Nr 160 Kraków, Środa dnia 15 Lipca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Przesilenie we Włoszech.

Obecne przesilenie gabinetowe we Włoszech jest charakterystyczne głównie przez to, że nie pozostaje ono w związku z chwilową sytuacją polityczną i parlamentarną, ale jest wynikiem innego przesilenia, przez jakie Włochy przechodzą już oddawna i z którego daremnie usiłują się ratować — przesilenia ekonomicznego. Kilka dni temu zaledwie gabinet Rudiniego odniósł w poselskiej Izbie włoskiej świetne zwycięstwo i zyskał imponujące wotum zaufania, a jednak w sobotę zmuszony był już wnieść podanie o dymisję, które, jak wiadomo, król rozstrzygnął w ten sposób, że Rudiniemu powierzył na nowo misję utworzenia ministerstwa, z tą wszakże wskazówką, aby w miejsce dzisiejszych ministrów wojny i robót publicznych przedstawił kandydatury innych osobistości do tych dwóch tek; zdaje się atoli, że Rudini przekroczy te królewskie wskazówki i skorzysta ze sposobności, aby i w urzędzie spraw zagranicznych korzystną dla siebie przeprowadzić zmianę.

Właściwym powodem przesilenia jest chroniczny we Włoszech brak pieniędzy. W istocie od dłuższego czasu ten brak właśnie, jest źródłem wszystkich włoskich nieszczęść. Crispi, nie umiejąc wybrnąć z rozpaczliwych stosunków wewnętrznych i pragnąc od nich odwrócić uwagę publiczną, wpadł na szalony pomysł zainteresowania opinji wypadkami afrykańskiemi; uczynił tak jak postępuje czasem skąpy czy zrujnowany właściciel pensjonatu, który wyprowadza dzieci na spacer, ażeby zapomniały o tem, że są głodne. Spacer ten przybrał jednakowoż zbyt straszne rozmiary. I znowu najgłówniejszym powodem klęsk Baratierego był brak pieniędzy, który nie pozwalał na odpowiednie zwiększenie włoskiej siły zbrojnej i na szybkie nadsyłanie niezbędnych posiłków i funduszów. Wojna afrykańska zamiast złagodzić zaostrzyła rozpaczliwą finansową sytuację. Następcy Crispiego musieli pomyśleć na serjo o poważnym ratunku. Pod hasłem radykalnych oszczędności i ciężko okupionego pokoju miała się rozpocząć nowa era rządów.

Naturalnie, skoro była mowa o oszczędnościach, naprzód nasuwały się na myśl redukcje nadmiernego budżetu wojskowego. Trudno było królowi Humbertowi znaleźć jenerała, któryby się na takie redukcje zgodził i mógł się oswoić z myślą osłabienia włoskiej armji. Nareszcie znalazł się sędziwy jenerał Riccotti, u którego poczucie obowiązku obywatelskiego i miłości ojczyzny przeważało nad żyłką wojskową i który wiedząc, na jaką się naraża niepopularność, zrozumiał, iż żołnierz musi ustąpić patrjocie. Ricottiemu też król, pod pierwszem wrażeniem przegranej z Menelikiem wojny, powierzył trudne zadanie dobrania sobie gabinetu; stary jenerał nie chciał się jednak wysuwać na pierwszy plan i przedstawił królowi Rudiniego, jako jedynego męża stanu, który, zdawało się, dorósł do trudnej sytuacji, będzie mógł ją zrozumieć i okaże się wyższym ponad małostkowe słabostki powszednich polityków.

Stary Ricotti zawiódł się niestety na Rudinim. Dopóki gabinet opierał się w Izbie tylko na mniejszości i z dumą sam siebie nazywał *un governo di minoranza*, dopóty Rudini z podniesioną głową utrzymywał się w tym charakterze, w jakim występował jako przywódca opozycji za czasów Crispiego. Zmienił się jednak natychmiast, skoro poczuł, że rozporządza w Izbie większością blisko 120 głosów. Markiz dał się odurzyć kadzidłu popularności. I kiedy Ricotti wystąpił nakoniec z opracowywanym przez siebie oddawna projektem reformy wojskowej, w którym lojalnie zrywał ze zgubną tradycją udawania wielkiego mocarstwa i w sposób najprostszy groblę zastosowywał do stawu, spotkał nagle w Rudinim najzagorzalszego przeciwnika. Interes rządu, powaga armji, względy na politykę zagraniczną, na traktaty, na honor włoskiego sztandaru, wszystko to miał na ustach Rudini. kiedy zażądał w radzie ministrów, aby projekt Ricottiego odłożony został do szczęśliwszych czasów.

Wiadomość, iż minister spraw zagranicznych, książę di Sermoneta stał się równocześnie Rudiniemu niesympatycznym, wskazuje, że argumenty Rudiniego, o ile dotyczyły stosunków ościennych Włoch, nie trafiały do przekonania powołanemu do opiekowania się temi stosunkami ministrowi. Podobno Rudini powoływał się na plany przyszłej europejskiej wojny, wypracowane przez jeneralne sztaby mocarstw trójprzymierza; według tych planów Włochy mają obowiązek na wypadek wojny przetransportować do Niemiec całe dwa korpusy swojej armji, co wobec projektów Ricottiego byłoby wprost niemożliwe. Plany sztabów jeneralnych mogą być jednak łatwo zmienione i żadną miarą nie mogą popychać do materjalnej ruiny całego państwa. Naturalnem zadaniem Włoch w razie wojny, prowadzonej przez trójprzymierze byłoby zapewnić bezpieczeństwo tyłom Austro-Węgier i skrępować na francusko-włoskiej granicy Alp dwa korpusy francuskiej armji polowej i kilka korpusów francuskiej rezerwy; z tem zadaniem liczy się też w całej pełni projekt redukcji wojskowej wniesiony przez jenerała Ricottiego.

Książę di Sermoneta rozumie wybornie, że ani Niemcy ani Austrja nie okażą takiego braku politycznego rozumu, aby wywierać miały nacisk na Włochy, zmuszać je do zaniechania redukcyj i do przyjmowania na siebie gniotących materjalnie i moralnie ciężarów. Trójprzymierze nie może lekceważyć współdziałania nawet słabych militarnie Włoch i musi cenić ich usługi. Jedynem niebezpieczeństwem trójprzymierza jest wojna z Francją i Rosją; Niemcy dorosły do przetrzymania tego niebezpieczeństwa, ale tylko pod tym warunkiem, że mogą liczyć na bezwzględne poparcie całej armji austro-węgierskiej. Poparcie to może nastąpić tylko wtedy, jeśli Austrja nie będzie zmuszona utrzymywać połowy swojej armji dla pokrycia włoskiej granicy, to jest jeśli Włochy, choćby były najsłabsze będą związane traktatem. Program przeto jenerała Ricottiego, aby Włochy wyrzekłszy się mocarstwowego stanowiska, a właściwie tylko pozorów tego stanowiska, które zbyt drogo kosztują, pędziły odtąd bezpieczny byt kosztem trójprzymierza i zwróciły całą uwagę około pracy nad odrodzeniem ekonomicznem i moralnem smutnych stosunków wewnętrznych, jest programem uczciwym, rozumnym i szlachetnym.

Ale Włochy chcą mieć koniecznie wielką armję; odpowiada to także ambicjom króla Humberta, któryby nie czułby się królem, gdyby się nie czuł wodzem wielkich zastępów. Król powołuje zatem do steru urzędem wojny jenerała Pelloux, który nie tylko na redukcję się nie zgadza, ale żąda jeszcze podwyższenia wojskowego budżetu o dwanaście miljonów. Jak się skończy ta okrutna zabawka z przyszłością nieszczęśliwego kraju?

Walny zjazd Tow. Pedagogicznego.

Stryj 14 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*w. b.*) W nieprzerwanym ciągu zjazdów, wieców i zgromadzeń, przychodzi kolej na XXX. zjazd pedagogiczny, jaki ma się odbyć w dniach 16, 17 i 18 lipca r. b. w Stryju.

W życiu i działalności Towarzystw, walne zjazdy czyli zgromadzenia mają niepoślednie znaczenie. Nietylko, że jest w nich obrachunek całorocznej pracy, i zogniskowanie, czyli złączenie różnych zdań i kierunków w filjach i oddziałach Towarzystwa, ale nadto w obradach, referatach i odczytach mają walne zgromadzenia wdzięczną sposobność do zwrócenia uwagi na ważne kwestje bieżące i zadania społecznej pracy.

Towarzystwo Pedagogiczne założone pod hasłem pracy dla oświaty, nie małe w tym kierunku położyło zasługi. Postęp w ogólnej oświacie i rozwój szkolnictwa ludowego (acz bardzo powolny wobec trudnych warunków kraju) niezaprzeczenie ma tej instytucji wiele do zawdzięczenia. Gdybyśmy też chcieli wyliczyć tematy z pracy przez toż Towarzystwo poruszone, musielibyśmy pisać całe dzieła; wystarczy tedy, jeśli wspomnimy, że nie ma kwestji wychowawczej, nie ma sprawy, któraby serca oświaty nie dotykała — a któraby w tem Towarzystwie nie miała inicjatora lub opiekuna. Toć bezstronnie rzecz oceniając, musimy przyznać, że Towarzystwo Pedagogiczne jest jednem z najczynniejszych w tym kierunku instytucyj w kraju naszym.

I tegoroczny zjazd, zapowiedziany w Stryju daje dodatnią miarę rzetelnej działalności tego Towarzystwa. Porządek dzienny walnego zjazdu jest wystarczającą ilustracją, w której odźwierciadla się żywa działalność jego. Na razie ograniczymy się na podaniu programu tego zjazdu, który wyjątkowo odbywać będzie swe narady własnym kosztem — jak pisze organ tego Towarzystwa *Szkoła* w artykule „O własnych siłach“. Długoletnie doświadczenie pouczyło bowiem Towarzystwo, że nie zawsze opłaci się apelować do ofiarności publicznej. Choć patrjotyczne i dla oświaty ludu przychylnie usposobione towarzystwa i miasta przyjmowały i to Towarzystwo z obywatelską ochotą i gościnnością, przecież często wypływały na wierzch uwagi dające wiele do myślenia, zwłaszcza co do wydatków na cele reprezentacyjne. To też obecny zjazd odbędzie się o własnych siłach, własnemi kosztami, które poniosą członkowie sami.

W wykonaniu swoich celów i zadań, tegoroczny zjazd zajmie się następującemi sprawami, które będą ogólnie omawiane, a mianowicie: W dniu 17 lipca r. b. po nabożeństwie w kościołach obu obrządków, zgromadzą się uczestnicy w sali gimnastycznej gimnazjalnej. Po wstępnych mowach będą sprawozdania z czynności zarządu i ze stanu burs (ref. Jaworski i dr Dziwiński). Potem sprawozdanie o stanie funduszów Towarzystwa. Referent dyr. Pająk. Następnie odczyt dra Godzimira Małachowskiego p. t.: „O pogadankach pedagogicznych i związku rodzicielskim“.

W dalszym ciągu ref. Ludwik Pierzchała mówić będzie „O kursach analfabetów i innych zakładach naukowych po myśli art. 24 U. szk. kr. z dnia 25 maja 1895“.

Te dwa punkty zjazdu wymagają szczegółowego rozpatrzenia i są też prawie pierwszorzędnej wagi.

Na drugiem posiedzeniu dnia 17 b. m. po południu p. Wład. Zończak będzie zdawał sprawę o wykonaniu uchwał XXIX zjazdu, w roku ubiegłym w Wadowicach odbytego.

W programie obrad zajmuje też zasłużone, a wybitne miejsce sprawa polepszenia bytu nauczycieli ludowych, której szczerym obrońcą będzie wypróbowany rzecznik nauczycielstwa, dyr. Piórkiewicz. Sprawa ta figuruje, niestety, jeszcze na porządku dziennym, bo — mówiąc szczerze — jest jeszcze ciągle niezałatwioną.

Dnia 18 lipca, w sobotę, będzie mówił dr Henryk Jordan „O opiece nad terminatorami“. Jest to punkt bardzo ważny, a mający godnego inicjatora i obrońcę.

Tegoż dnia rozpatrywane będą sprawy wniosków oddziałowych (ref. dyr. Piórkiewicz bardzo wprawny w tym kiernnku). Dalej zajmie miejsce sprawa asekuracji członków Towarzystwa pedagogicznego (ref. Pierzchała). I to jest bardzo ważna sprawa, dotycząca stanu nauczycielskiego. Tu omawianą będzie też kwestja burs dla dzieci nauczycieli.

Nauka rolnictwa w szkołach ludowych (ref. W. Bieroński), to ważna kwestja ogólniejszego znaczenia w kraju rolniczym, toć jak snadno zrozumieć, sama się stawia na porządku dziennym i prosi o bliższe rozpatrzenie. I to się stanie.

Wobec tak obfitego materjału ważnych kwestyj w pracy około oświaty i dobra jednostek i ogółu; wobec tak znakomitych intencyj tego Towarzystwa, jakżeż można nie przyznać temuż ważnego znaczenia i wpływu. Oby tylko, nie zrażając się niczem, a wierne zasadzie, że nie samemi statutami, ale siłą woli i dumą członków stoją silnie Towarzystwa, szło i ono naprzód z odwagą, siłą, wytrwałą wolą i pomyślnością, której życzymy uczestnikom tegorocznego zjazdu — z całego serca.

Pożar kopalni nafty w Schodnicy.

Schodnica 12 lipca.

(Oryginalne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Pożar w Schodnicy, o którym doniósł wam telegram, wybuchł między godziną 11 a 12 w nocy z piątku na sobotę. Powodem bezpośrednim był wybuch gazów, wyrzucających ropę, w szybie nr. 7 na t. zw. Placu Artura, w części Schodnicy, noszącej miano „Pasieczki“, najbogatszej w pokłady ropodajne, a będącej własnością ks. Lubomirskiej, firmy Gartenbergów i wreszcie Anglobanku i Sp. Wybuch ten spowodował następnie eksplozję gazów w sąsiednim zbiorniku, używanych — wbrew wyraźnym zakazom do oświetlenia kieratów i palenia w kotłach zamiast węgla. W jednej chwili stanęła w płomieniach wieża Gartenberga, z niej przerzucił się zaraz ogień na wieże sąsiednie i rezerwoary naftowe — i wkrótce cały teren zamienił się w jedno wielkie morze płomieni, nad którem roztoczyła się olbrzymia łuna, przyćmiona kłębiącemi się na niebie czarnemi, gęstemi chmurami dymu. Wszystkie maszyny w Schodnicy poczęły niemal w tej samej chwili świstać przeraźliwie na alarm i co żyło, zerwało się na nogi, aby pospieszyć na ratunek.

Ale o ratunku, w ścisłem tego słowa znaczeniu, mowy być nie mogło. Cóżbo ratować? Czy wieże drewniane, sterczące ku niebu jak płonące pochodnie, czy tonące w falach płomieni rezerwoary z ropą, czy wreszcie przyrządy wiertnicze, do których dostęp był wprost niemożliwy?

Akcja cała musiała tedy ograniczyć się do zlokalizowania, o ile możności niszczącego żywiołu, aby nie przerzucił się na szyby i rezerwoary sąsiednie i całej Schodnicy nie obrócił w perzynę. Wzięto się raźno do dzieła pod energicznem kierownictwem inżyniera Smakowskiego, którego komendzie odrazu wszyscy się poddali. Objętym płomieniami przedmiotom pozwolono swobodnie się wypalić, ale tymczasem dokoła nich budowano tamy i kopano rowy, które miały powstrzymać dalsze szerzenie się ognia.

Praca wytężona i gorączkowa odbywała się przy huku zapadających się wież i następujących co chwila mniejszych lub większych eksplozyj. Przedewszystkiem należało zabezpieczyć stojący w pobliżu ogromny rezerwoar żelazny Gartenbergów. Gdyby tu ogień się przedostał, następstw nie możnaby obliczyć. Musiałaby nastąpić straszna eksplozja, która byłaby wszystko do koła pogrążyła w gruzy, a rozszalały ogień nie dałby się już powstrzymać. Na szczęście udało się temu zapobiedz i Schodnica ocalała.

Gdy wieże już się wypaliły, szyby nakryto żelaznemi kotłami i przysypano je ziemią dla powstrzymania umykających otworami gazów. Nad ranem można już było mieć pewność, że dawne niebezpieczeństwo nie grozi, chociaż ogień wciąż jeszcze dokonywał dzieła niszczenia. Dopiero wieczorem zgasły ostatnie płomienie i na wypalonej przestrzeni około 1000 kwadratowych metrów pozostały już tylko zgliszcza, popioły i gruzy.

Ogółem pastwą płomieni padło 7 szybów, (cztery ks. Lubomirskiej i trzy firmy Gartenberg), oraz sześć rezerwoarów naftowych ks. Lubomirskiej i jeden większy rezerwoar Gartenbergów. Rezerwoary te mogły zawierać około 2000 beczek ropy, która spaliła się doszczętnie, a nadto zniszczono wiele innych rezerwoarów, z których czemprędzej wypuszczono ropę dla zapobieżenia możliwym eksplozjom. Straty oceniają już teraz w przybliżeniu na 50.000 złr., wliczając w to i przyrządy wiertnicze, w przeważnej części własność prywatnych inżynierów-przedsiębiorców, pp. Sammlera i Michalika, który owe szyby eksploatowali na własny rachunek, jako poddzierżawcy wspomnianych wyżej firm.

Wielkie szczęście, iż tym razem obeszło się bez ofiar w ludziach, co zawdzięczać należy głównie wiertaczowi w szybie p. Sammlera, Jurczakowi, który spostrzegłszy pierwszą mniejszą eksplozję w sąsiednim szybie p. Michalika, czemprędzej zgasił u siebie palenisko, zrobił alarm i zawezwał wszystkich górników zajętych w szybach dookoła, aby opuścili swe stanowiska. Zaledwie to się stało, z szybu nr 7 strzelił ku niebu, do wysokości jakich 30 metrów, słup ognia który następnie w jednej chwili objął wieżę i począł przerzucać się na sąsiednie szyby.

Czy i o ile kto zawinił w tej katastrofie, która na szczęście ograniczyła się do niezbyt wielkich rozmiarów, ale mogła być okropną — wykaże śledztwo, prowadzone przez wydelegowaną na miejsce komisję sądowo-górniczą. Oby tylko ta komisja zechciała stwierdzić fakt, zresztą nikomu nie tajny, że zarówno w Schodnicy, jak w wielu innych naszych kopalniach, w których rozgospodarowali się żydzi, eksploatacja od dawna przestała być prawidłową i przemieniła się w formalny rabunek, z pominięciem wszelkich przepisów i urządzeń ochronnych.

Dziś w południe mieszkańcy Schodnicy zostali ponownie zaalarmowani pożarem, który wybuchł nieopodal miejsca wczorajszej katastrofy, również na „Pasieczkach“. Był to ogień w sklepiku żydowskim, powstały wewnątrz, prawdopodobnie skutkiem niedbalstwa czy lekkomyślności. Stłumiono go w zarodku, bo w przeciągu godziny, dzięki gorliwej i pełnej poświęcenia akcji urzędników kopalnianych. Spłonął jedynie dach i poopalały się górne części węgłów. Resztę domu ocalono, a co ważniejsza, nie dopuszczono, aby ogień przeniósł się dalej, o co w Schodnicy bardzo łatwo, bo budynki stoją gęsto obok siebie, a wszędzie na ziemi pełno odpadków ropy.

Z KRAJU.

Siercza (pow. wielicki) d. 11 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wczoraj było „Siedmiu Braci śpiących“. Pogoda była tak piękna i powietrze tak miłe, że gospodarze nasi przepowiadają w tym roku wielki urodzaj na ziemniaki. Żyta i pszenice zimowe już zwolna poczynają dojrzewać. Wiośnianki grubo się zaśnieciły; sąsiedzi lamentują i żałują, że ich do siania nie zaprawili sinym kamieniem, który zboże wielce od zaśniecenia ratuje. Ogólny stan zasiewów bardzo pomyślny. Zbliża się także czas dojrzewania owoców po sadach. Niestety, niewiele się z tego cieszymy, bo wisienki wcale u nas nie obrodziły. Jabłek i gruszek tylko po kilka na drzewie, jakby na okaz. Nawet śliwki, które nas rzadko kiedy zawodzą, tego roku się nie udały. Wszystko niedojrzało wskutek wilgoci na wiosnę. Zresztą, co prawda, to i sadów u nas bardzo mało, bo sąsiedzi wcale o to nie dbają. Ten i ów posadzi parę wierzb koło domu, kilka płonek i lasówek — i na tem się kończy. Nie dziwota, bo i któż ma troszczyć się o ogród owocowy koło domu, jeżeli same kobiety uprawiają rolę. Jak dzień Boży długi, nie ujrzysz chłopa na wsi. Młodzi robią przy murarzach, starsi w kopalni w Wieliczce lub Ostrawie. Wszystko goni w świat za groszem. Biedne kobieciska kwaszą biedę jak mogą. Jedna baba w chałupie i sześcioro lub ośmioro małoletnich dzieci, a tu trzebaby koło bydła zrobić, do miasta iść z nabiałem, objad na czas ugotować i chłopu do Wieliczki zanieść, szybko wrócić i do wieczora jeszcze w polu zrobić. I kiedyż te czasy, te czasy lepsze nastaną? Może nigdy. Wielu wadzi się między sobą i nas jeszcze do tego wciągają... Po kiego licha? Jeźli sami między sobą warzą piwo, niechże sobie razem urządzą wiec w trójkę, n. p. w karczmie „Na zbóju“, tam się dobrze wykłócą, wyczubią — a nas niech nie wzywają na świadków, gdzieś tam aż do Makowa, Wadowic, Jasła i t. p. miejscowości. My najszczęśliwsi, gdy nam nikt w robocie nie przeszkadza i od pługa nas nie odrywa. Lecz nie warto o tem mówić, nie dopiero pisać! A głupi ten, co lezie jak baran za byle wyłżygroszem i patrzy się na jego błazeństwa. Lepiej, żeby w domu siedział i postarał się o lepsze bydełko, o jaki ogródek koło domu; lepiej, żeby wolnemi chwilami zaglądał do Czytelni i tam dowiedział się coś nowego, z czegoby sam, jego żona i dzieci miały pożytek. Do wyborów jeszcze czas, a jak przyjdą, to nie potrzebujemy wcale pytać i radzić się obcych przybłędów, za kim mamy głosować we własnej wsi, lub we własnym powiecie. Przecież sami lepiej znamy swoich sąsiadów, niż ktoś, który tylko na czas wyborów jawi się w powiecie.

A zresztą od czegóż głowa na karku, żebyśmy nie wiedzieli, kto w powiecie jest chłopom prawdziwie życzliwy i zasługuje na nasze zaufanie, że jako nasz przedstawiciel w przyszłości będzie z całem poświęceniem bronił naszej sprawy w Sejmie a względnie w Radzie państwa. Na to przecież niepotrzeba niczyjego pośrednictwa ale własnej bystrości i zdrowego rozsądku. Bądźmy pewni, że lepsze czasy nastaną u nas dopiero wtedy, gdy wszyscy, ilu nas est w kraju, nikogo a nikogo słuchać więcej nie będziemy jak tylko Pana Boga, który jest zawsze sprawiedliwy, potem serca i własnego rozumu, który najlepiej jest świadom, co każdemu z nas potrzeba.

Wspomniałem o naszej Czytelni. Biedna Czytelnia! Prawie wszyscy opiekunowie jej się odrzekli i gdyby nie troskliwość Zarządu i pewnej części członków, którzy wspólnemi składkami nietylko gazetki opłacają, ale nawet książki zakupują, już dawnoby swój żywot kilkomiesięczny zakończyła. Sąsiedzi nasi czytają nadzwyczaj gorliwie tak, że doczekać się nie mogą nowej gazety, albo książki. Za wielki zaszczyt poczytuje sobie każda Sierczanka, jeśli jej się uda pierwszej na poczcie dostać gazetę do ręki — a książki to i po kilka rzy na dzieńby zmieniały — niestety, już cały zasób biblijoteczny wyczerpany, zasiłku jakiegoś wyczekujemy jak kania deszczu. Może i tu nastaną lepsze czasy... Daj Boże!

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 12 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Cesarz Wilhelm przybędzie z pewnością do Pesztu celem zwiedzenia wystawy węgierskiej. Następnie wraz z cesarzem Franciszkiem Józefem uda się do Gödölo, gdzie się odbędą wielkie polowania dworskie. Termin przyjazdu nie jest jeszcze oznaczony. Prawdopodobnie nastąpi on przy samym końcu sierpnia, lub w pierwszych dniach września, przed rozpoczęciem manewrów galicyjskich.

Król Aleksander serbski również zjawi się w Peszcie i w stolicy Węgier zabawi dwa tygodnie. Wiadomość ta zrobiła wielkie wrażenie, gdyż wobec usposobienia narodu serbskiego i manifestacyj belgradzkich, wymierzonych przeciwko Węgrom, przyjazd władcy tego małego kraiku wydawał się niemożebnym. Widocznie jednak chęć utrzymania dobrych stosunków z dworem austrjackim przeważyła inne względy. Młody król będzie przyjęty z pewnem wyróżnieniem, a komitet wystawowy przygotowuje na jego cześć cały szereg uroczystości.

Skutkiem zburzenia koszar Franciszka Józefa i kilku innych, co ma nastąpić już w krótkim czasie, tutejsze fachowe dzienniki wojskowe ogłosiły kilka artykułów, poświęconych stosunkom prywatnym oficerów austrjackich. Dola ich rzeczywiście nie przedstawia się w bardzo różowem świetle. Stoją niby garnizonem w Wiedniu, lecz właściwą ich kwaterą jest Schmelz, Simmering, brzegi Dunaju i t. d. Brak im wspólnego życia towarzyskiego, więc też *Militär Zeitung* w ostatnim numerze rzuca myśl wytworzenia wielkiego kasyna oficerskiego, wybudowanego w środku stolicy. Projektowi każdy przyklaśnie, lecz idzie o bagatelą — o pieniądze. Te jednak powinnyby się znaleźć, gdyż potrzeba klubu oficerskiego jest nieodzowną. Arystokracja, służąca w wojsku, znajduje łatwy przystęp do wiedeńskiego Jockey-clubu, ale tysiące oficerów, niepomieszczonych w złotej księdze szlachty, nie posiada wspólnego punktu zebrania. Miejmy więc nadzieję, że myśl raz rzucona znajdzie poparcie w najwyższych sferach i wkrótce się urzeczywistni.

W domu przy Höfergasse, w dzielnicy Alsergrund, rozegrała się wczoraj tragiczna scena. Handlarz drzewa, Jan Csaszar, od kilkunastu lat zajmował skromne mieszkanie, wraz z czwartą żoną i kilkorgiem dzieci. Pracowity, zapobiegliwy, ugrzeczniony i uczciwy, ogólnie był lubiony, a skład jego cieszył się liczną klijentelą. Dochody nietylko wystarczały mu na utrzymanie przyzwoite, lecz jeszcze corocznie składał do Kasy oszczędności po kilka tysięcy złr. Tak się działo za życia żon poprzednich. Nieszczęście chciało, że mając lat 50, ożenił się z młodą dziewczyną, dawniejszą swoją służącą. Teraz niezgoda i kłótnie zawitały pod dach małżeński. Pani Magdalena Csaszar lubiła trunki i codziennie się upijała. Nietylko niszczyła majątek, lecz ciągle wyprawiała awantury, a mąż nigdy nie miał chwili spokojnej. Wczoraj kłótnia doszła punktu kulminacyjnego i zrozpaczony Csaszar pochwycił rewolwer i strzelił dwa razy do swojej żony. Trafił ją nieszkodliwie, ale ta upadła na ziemię, wydając okrzyk: — „Jestem zabita!“ Przerażony Csaszar upuścił rewolwer i zemdlony usiadł na kanapie. Zacna małżonka podniosła się i chwyciwszy za broń, podbiegła do nieszczęśliwego. — Teraz na mnie kolej! — wrzasnęła i strzeliła do męża raz po raz, mierząc w same ucho.

Nadbiegła straż ratunkowa. Doktorzy ranionych opatrzyli na miejscu i kazali ich odwieźć do szpitala. Życiu Csarasza grozi poważne niebezpieczeństwo.

Biedny Tyrolczyk zgubił na ulicy cały swój majątek, wynoszący 40 guldenów i 1 dukata. Dzienniki ogłosiły wypadek, lecz nikt nie przypuszczał, aby mu zwrócono pieniądze. Tymczasem zjawił się biedny chłopczyna w biurze komisarza policji i oddał zgubę uszczęśliwionemu Tyrolczykowi. Nie chciał nawet przyjąć żadnego wynagrodzenia. Fakt rzadki i godzien nagrody Monthyona, gdyby podobna istniała w Austrji.

Li-Hung-Csang nie przyjedzie do Wiednia. Wiadomość ta przeraziła tutejszych orderowiczów, pragnących zdobyć „Smoka“, lub inną odznakę chińską. Wielki mandaryn o żółtym kaftanie i brylantowym guziku czuje się już bardzo znużonym i chce jak najprędzej wrócić do swojej ojczyzny. Z Brukseli uda się prosto do Paryża. Ztamtąd do Londynu i na tem zakończy swoją podróż po Europie. *Swój.*

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (98)

(Ciąg dalszy).

W jednej z nich siedziała Sylwja w krzyczącej sukni ze szkarłatnego aksamitu i sławnym rogatym toku na głowie, mając obok Franciszkę, widocznie rozsierdzoną, bo Eleonora znowu jej nie dotrzymała słowa i nie przysłała toalety. Po za temi damami rozpierał się Ludwik Berthier z synem Maksymem.

Księżna popatrzyła na nich chwilę, a potem zwróciła lornetkę na lożę następną.

Pani de Prémesnil w blado-różowej toalecie, z delikatnym profilem i falą złotych puszystych włosów, przypominała najwdzięczniejszą margrabinę lat minionych. Siedząca przy niej młoda panienka, brunetka, cudnej urody, pięknie i oryginalnie uczesana, wyglądała znowu na księżniczkę saraceńską, która dopiero co z ram zstąpiła.

— Rażące przeciwieństwo doprawdy — szepnęła księżna do brata. — Pani Berthier i jej córka,

to kucharki w przebraniu karnawałowem, te zaś obok nich warte są pędzla artysty. Wszak to hrabina de Prémesnil zajmuje tę lożę?...

— Tak jest — odparł Monté Leone — rzeczywiście, śliczna jest ta hrabina.

— Zachwycająca!... Ale nie tak jednakże, jak ta młoda, obok niej, osoba. Chyba to siostra jej, bo nie córka przecie.

Monté Léone popatrzył chwilę na tę, o której księżna mówiła.

— Klejnocik — rzekł. — Świeża, delikatna i ponętna!... Gdyby ciebie nie liczyć, byłaby tu najpiękniejszą.

Imaculata de Miraflorès skłoniła głowę i posmutniała.

— Ja więc nie wchodzę w rachubę, Christowalu? — rzekła z pewną melancholją w głosie. — Tylko nie krępuj się, bardzo proszę, nie potrzebujesz prawić mi komplimentów.

Książę uśmiechnął się serdecznie do swojej pięknej towarzyszki.

— W tej sali, w której zgromadzone są teraz najpiękniejsze i najinteligentniejsze kobiety z całej Francji — rzekł — nie ma ani jednej, któraby była tak, jak ty, kochaną i tak jak ty, czczoną, siostro moja i przyjaciółko moja! Tyś mnie krzepiła w czasie ciężkiej doli mojej, tyś mi otuchy dodawała, gdy zniechęcenie zaczynało przepełniać duszę... Dzięki tobie tylko jedynie, osiągnę cel, jaki sobie w życiu wytknąłem.

Księżna dotknęła ręki brata wachlarzem.

— Nie mówmy o tem, Christovalu — rzekła, ja chcę być bardzo wesołą dzisiaj.

Mówili tak cicho, jakby niegdyś w obecności majestatu, zaledwie poruszając wargami, aby nie ubliżyć artystom. nie przeszkodzić przedstawieniu.

W tej chwili spuszczono kurtynę.

— No — rzekła Imaculata, powstając, podczas gdy w sali rozległ się grzmot oklasków — no poprowadź mnie do loży baronowej Nollet; chcę ją odwiedzić pierwsza, bo, jak wiesz, mam w tem interes. Potem pójdziemy do pani de Prémesnil.

Monté-Leone obrzucił siostrę spojrzeniem wymownem.

— Jesteś najmilszą z sióstr! — zawołał, — Dzięki ci, Imaculato ukochana!...

Podał jej ramię i poprowadził kurytarzem. Gdy przechodzili, wszyscy przystawali, zaledwie pow strzymując szmer uwielbień, jaki wzbudzała mimo woli ta dziwnie piękna istota.

Monté-Léone zapukał do drzwiczek loży pani Nollet. Baronowa była sama, baron wyszedł do foyer z Sarą Mohren, której miejsce w loży swej ofiarowali. Poznawszy księcia Monté Leone powstała, żeby przyjąć go w saloniku, poprzedzającym lożę.

— Pani — rzekł książę z ukłonem — przyprowadzam ci siostrę moję, księżnę de Miraflorès, bo pragnęła być pani przedstawioną.

Kobiety podały sobie ręce; pani Nollet olśniona, Imaculata pociągnięta słodkiem spojrzeniem baronowej.

— Nie wizytowałam nikogo jeszcze, nie byłam nawet u krewnej mojej de Charolles — zaczęła księżna — i dla tego tylko nie złożyłam dotąd i pani mojego uszanowania. Ale w tym tygodniu, jeżeli pani pozwoli...

— Będę tak wdzięczną księżnej, jak jestem w tej chwili zachwyconą.

— Księżna de Charolles, bliska krewna nieboszczyka mego męża, była u nas kiedyś w Indjach i tyle mi dobrego naopowiadała o pani, że miałabym sobie za wielki zaszczyt, gdybyś mnie również pod opiekę swoją w Paryżu przyjąć raczyła.

Mówiła głosem pewnym a dźwięcznym, postawą zaś pełną godności, wyrazem słodyczy i dumy — przemocą za serce chwytała.

Baronowa ujęła obydwie jej ręce i serdecznie uścisnęła.

— Jesteś pani zachwycającą i dziwny czar jakiś na ludzi wywierasz — rzekła. — Szczęśliwą będę, jeżeli się pani na co przydam... Dla córki mojej staniesz się zapewne bożyszczem.

Imaculata powstała.

— Odchodzę, żeby pójść do niej — odpowiedziała. — Czasu mamy niewiele, a pragnę okazać jej zaraz całą moję sympatję.

Po chwili Monté Léone przedstawiał już siostrę hrabinie de Prémesnil. Ta bardziej jeszcze, niż matka, okazała się wzruszoną i podziękowała księciu pełnem wdzięczności spojrzeniem.

— Doprawdy! — zawołała — pan jesteś najmilszym z wszystkich książąt na świecie. Jakąż wielką sprawiłeś mi przyjemność!...

— To z osobistych pobudek proszę pani — odparł Monté-Léone, całując rączkę baronowej, bo ja ucieszyło niezmiernie — chciałem, aby cały Paryż dystyngowany widział siostrę moję u pani i jej matki przed wszystkimi innymi.

Obie damy zajęły miejsce na sofce w gabinecie i zaznajomiły się bardzo szybko. Widocznem było, że zrozumiały się odrazu, bo też były to dwie natury proste i szczere, jakby dla siebie stworzone.

— Boże... pani jest tak piękna! — powiedziała pani de Prémesnil, — a choć to niewłaściwe może, powiem jednakże szczerze, że Paryżanki strasznie ci będą zazdrościły.

Imaculata uśmiechnęła się uroczo. Która bo kobieta nie lubi, gdy podziwiają jej urodę?...

— Paryżanki nie będą miały czego mi zazdrościć — odrzekła — bo mają więcej od nas wdzięku kobiecego, bo są wdziękiem uosobionym!... Gdyby kiedykolwiek mężczyzna, przezemnie ukochany, znalazł się wobec kobiety do pani podobnej, byłabym z pewnością pożałowania godną...

Hrabina powstała.

— Pozwól pani — rzekła — przedstawić sobie pannę Noretkę, córkę kobiety, którą cenię bardzo wysoko. Noretka jest złośliwą jak szatanek, ale mimo to potrafiła zaskarbić się do mego serca.

Imaculata poznawszy piękną panienkę, która tak ją ujęła przed chwilą, odezwała się do niej uprzejmie:

— Jesteś pani jeszcze w wieku, nadającym się do pieszczot; czy pozwolisz się ucałować?... Bo... przekonana jestem, że te piękne, ciemne oczy, takie wesołe i szczere, do mojego także serca drogę odnajdą.

— Ależ — odparła Noretka czystym, wesołym głosem — ależ pani wcale mnie nie zna!...

— To znaczy, że gdy poznam, będę uwielbiała panią. Czy nieprawda Christoval? — rzekła, zwracając się do Monté-Léone.

Lecz książę z odłechem w piersi zapartym z głową wspartą o przepierzenie, patrzył na Noretkę wpół przymkniętemi oczyma, ze wzruszeniem, które w tak, jak on, chłodnym człowieku, było zadziwiającem.

— Na Boga! co ci się stało, książę? — zawołała pani de Prémesnil.

— Gorąco mi bardzo — szepnął Monté-Léone — powietrza mi brakuje..

— Pani de Miraflores podniosła się natychmiast.

— Chodźmy! — zawołała — w korytarzu daleko chłodniej. W jakie dni pani przyjmuje? — dodała, zwracając się do Teresy de Prémesnil.

— Dla znajomych jestem co wtorek od piątej do siódmej, dla przyjaciół codzień od drugiej, dla pani będę zawsze od rana do wieczora. A panią, kiedy można zastać?...

— Powiem pani we wtorek — odparła Imaculata z uśmiechem tajemniczym.

Monté-Léone patrzył wciąż na Noretkę.

— Pani także — ciągnęła Imaculata — powie mi. gdzie i kiedy będę ją mogła odwiedzić, wszak prawda?...

— Zaprowadzę panią do jej matki, abyś poznać mogła kobietę najbardziej ujmującą, najszlachetniejszą i najlepszą.

Księżna wyszła pod rękę z Monté-Leonem.

— Co ci jest, Christovalu? — zapytała w korytarzu swego towarzysza. — Doznałeś widocznie jakiegoś nadzwyczajnego wzruszenia?...

— O tak — odparł książę — to złudzenie tylko, powiem ci jednak później, gdy się znajdziemy sami.

Spotkali Ludwika Berthier, idącego z panem jakimś. niskiego wzrostu, brunetem silnym, strasznie chudym, trochę łysym, z czarnemi w koło latającemi oczyma. Na piersiach miał ów jegomość wstążeczkę Legji honorowej.

Imaculata uczuła, że ręka Monté-Leona zadrżała; nie zdążyła jednak zapytać o przyczynę tego, Ludwik Berthier bowiem podszedł do nich, kłaniając się nisko, do ziemi prawie.

Christoval domyślił się o co mu szło.

— Kochana Imaculato — rzekł — mam zaszczyt przedstawić ci pana barona Berthier, o którym mówiliśmy z sobą nieraz.

Ludwik złożył znowu pokłon głęboki.

— Pani — rzekł — moja żona była już w domu pani, lecz nie zastała jej niestety; czy może więc odwiedzić cię teraz w loży?...

— Proszę uprzejmie! — odparła księżna — ale co do mnie, to dopiero w przyszłym tygodniu zacznę składać wizyty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Prezydjum Namiestnictwa rozpisuje konkurs na dwie posady nowo-systemizowane sekretarzy powiatowych w X klasie rangi, ewentualnie na dwie posady kancelistów Namiestnictwa w VI klasie rangi. Termin do 10 sierpnia b. r.

Magistrat m. Tarnowa rozpisuje konkurs na posadę drugiego sekundarjusza lekarza w szpitalu powszechnym w Tarnowie. Płaca roczna 400 złr. Termin do 6 sierpnia b. r.

Licytacje. W celu oddania w przedsiębiorstwo budowli konwersacyjnych na drogach strategicznych w Sanockim okręgu budowniczym w latach 1896, 1897 i 1898 odbędzie się dnia 23 b. m. w starostwie w Sanoku licytacja ofertowa.

(*Gazeta lwowska* nr. 159).

KRONIKA.

Kraków 15 lipca.

Kalendarz kościelny. — Dziś, we środę Rozesłanie Apostołów, Henryka, jutro Najśw. Marji Panny Szkaplerznej i Rajnolda, męczennika, pojutrze Aleksego wyznawcy i Berty panny.

Jutro uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów na Piasku, przyczem błogosławieństwo papieskie z odpustem zupełnym, udzielone po wotywie, odprawionej o godzinie 9 rano.

W kościele PP. Karmelitanek na Wesołej, od jutra, przez cały tydzień nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

W kościele św. Tomasza jutro wotywa o godzinie 9 rano z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancji.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

P. Józef Rogosz wyjechał do Marjenbadu na kurację. Podczas jego nieobecności, w obowiązkach naczelnego redaktora będzie go zastępował p. Kazimierz Ehrenberg.

VIII zjazd chirurgów polskich. — Drugi dzień rozpoczął się zwiedzeniem pawilonu chirur. prof. Obalińskiego przy szpitalu św. Łazarza o godzinie 8 rano. Dalszy tok obrad rozpoczął po godzinie 9 prof. Jordan, wykładem z dziedziny ginekologji, mówiąc „O wynikach trwałych operacyjnego leczenia opadu jajników“. W wypadkach tego rodzaju poleca prof. Jordan operację Aleksandra Adamsa, jako niezmiernie łagodną, oraz operację proponowaną przez Matlakowskiego. Następnie zabrał głos prof Mars i mówił „O leczeniu operacyjnem *pruritus vulvae.*“

Dr Rosner (jun.) mówił „O leczeniu operacyjnem włókniako-mięśniaków u nas a we Francji, Anglji i Niemczech, na podstawie własnych spostrzeżeń, zebranych w klinikach francuskich, angielskich i niemieckich“. Prelegent wspomniał, że w Anglji operacji tego rodzaju nie podejmie się jeden lekarz bez zgody, podpisanej przez dwóch innych, że samowolna operacja tego rodzaju grozi niebezpieczeństwem dla operującego. Przy wykładzie swoim p. Rosner przedłożył znaczną liczbę instrumentów operacyjnych, używanych głównie przez lekarzy francuskich. Nadto wyraził prelegent. że w dziedzinie ginekologji widzi we Francji pewne braki, w Niemczech natomiast nauka ta wysoko stoi. Dr Ziembicki jakby w dalszym ciągu mówił i demonstrował „Uproszczenie w postępowaniu przy wycinaniu wielkich włókniaków“. Następnie prof. Mars przedstawił „Przyrząd do badania per rectum“. Dalej prof. Rydygier mówił „O leczeniu zwichnięcia wrodzonego stawu biodrowego“, przyczem prelegent przedstawił sposoby bezkrwawej operacji przez obdukcje, dowodząc szkodliwości ekstensji. W układ ten poparty został przez operacje na 6. 10 i 16 letnich pacjentach. Wszystkie wykłady nagrodzone były sutemi oklaskami.

Po południu uczestnicy zjazdu zwidzali kolejno wszystkie oddziały w „Collegium medicum“. Po zwiedzeniu zakładu prof. Browicza, członkowie udali się do zakładu prof. Gluzińskiego, gdzie w nieobecności dyrektora powitał gości asystent zakładu dr M. Nartowski. Dalej zwidzano medycynę sądową, farmakologję i zakład fizjologiczny prof. Cybulskiego. Tam asystent zakładu dr Zanietowski, zapomocą fothohemotachometru pomysłu prof. Cybulskiego, przedstawił zebranym: 1) Wahanie menisków w rozmiarach różnicowego monometru, służącego do mierzenia szybkości krążenia; 2) Krzywe tętna na formującej się szybie okopconej; 3) Szlif kości na ekranie.

Po zwiedzeniu wrócono do wykładów, które rozpoczął dr Ciechanowski mówiąc: „O przerośnie gruczołu krokowego i anatomicznych podstawach niedomogi pęcherza u starców“, objaśnione 12 tablicami na ekranie z pomocą przyrządu do projekcji. Z kolei dr. Ruff przy pomocy preparatów mikroskopowych przedstawił: „O nowotworach śródbłonkowych“. Dalej prof. Jordan miał bardzo ciekawy wykład: „Spostrzeżenia o przypadach z dziedziny ginekologicznej, o operacjach dokonanych w roku 1895/6, popartych za pomocą odpowiednich rysunków i preparatami.

Przedostatnim w tym dniu mówił dr Wachholz: „Z kazuistyki sądowo-lekarskiej obrażeń czaszki“, przedstawiając liczne nader przykłady obrażeń czaszki i mózgu, widocznie ciężkie a jednak nie będące zawsze powodem śmierci, ku czemu dr Wachholz przytaczał wiele przykładów, demonstrując przytem liczne czaszki i mózgi. Na czaszkach widniały rozmaite obrażenia spowodowane kulą, młotkiem, nadto uderzenia garnkiem, inne spowodane upadkiem na kamienie, żelazo, lub inny twardy przedmiot. W wielu razach zdarzało się że czaszka się goiła, ale chory natomiast dostawał melancholijnego obłędu i kończył samobójstwem; najczęściej klijent jednak tracił pamięć nie tylko o wypadku samym. Przy demonstracji okazywał dr W. także czaszki ś. p. Rottera, oraz Simsche Polaka, zabitego za pomocą młotka kamieniarskiego.

O wypadkach pęknięcia czaszki a niepowodującej natychmiast śmierci wspomniał także dr Ziembicki. Wreszcie dr Wróblewski demonstrował spektrofotometr Glass'a służący do mierzenia intensywności światła

w różnych barwach, oraz podał zarys wyników otrzymanych za pomocą tego przyrządu w celu ilościowego oznaczenia hemoglobiny (barwika) we krwi. Obrady w tym dniu skończyły się po godzinie 5-tej. O godzinie 6-tej odbył się objad na cześć filarów chirurgji profesorów Rydygiera i Obalińskiego. Dziś dalszy tok obrad.

Z powodu obchodu na cześć Lelewela, podczas którego część uczestników urządziła manifestację socjalistyczną i odśpiewała pieśń „Czerwony sztandar“, ogłasza znakomity historyk p. Tadeusz Korzon w *Nowej Reformie* następujący list:

„Szanowny Panie Redaktorze! Dowiaduję się od przejezdnych, że w dniu 1 lipca b. r. na wieczorze urządzonym ku czci Joachima Lelewela, po odczytaniu wyjątków z nadesłanego przezemnie „Poglądu na działalność naukową“ tego wielkiego historyka, pewna nieznana mi gromadka uczestników obchodu śpiewała pieśń socjalistyczną rewolucyjną „Czerwony sztandar“.

„Jest to dla mnie przykrą niespodzianką wobec ducha i wyrazów zaproszenia, jakie otrzymałem od kółka historycznego, a zniewagą dla Lelewela, który znosząc głód, zimno, ubóstwo, dotkliwsze niż najuboższy z robotników dzisiejszych, zajmując się od lat młodych do późnej starości losami ludu pracowitego, głosząc i praktykując zasady demokracji ówczesnej: napisał przecież 19 grudnia 1850 r. „Przeklęty to socjalizm, komunizm“ (*Listy... do rodzeństwa pisane.* Poznań. Żupański, 1879, t. II, str. 344).

„Wiadomo, jak stanowczo i bezwzględnie wypraszał ze swej izdebki przybyszów, którzy przestępując próg, ośmielali się obrażać jego cele życia; dziś ja zastąpić winienem zmarłego w oświadczeniu, że ten „Czerwony sztandar“ nie był i nie mógł być jego sztandarem.

„Wdzięczny będę każdemu pismu polskiemu, które niniejszą protestację moją powtórzyć zechce.

„Racz Szanowny Panie Redaktorze przyjąć wyrazy wysokiego poważania. *Tadeusz Korzon.*

Warszawa d. 9 lipca 1896 r.“

Spełniły się nasze przewidywania, kiedyśmy przed kilku tygodniami opisywali tę walkę, jaka zawrzała na pióra i na afisze między katolikami i socjalistami. Ich bardzo nędzna ramota „Czy socjalista może być katolikiem“, którą z wielkim bębnem ogłaszali, była tylko pukawką papierową na broszurę „Czy katolik może być socjalistą“, a za to takie dostali jeszcze cięgi w broszurze nowej „Socjalista nie może być katolikiem“, że na długie czasy nie będą mogli spać spokojnie. Jest to wyborne pismo, warte czytania (jeżeli je jeszcze dostanie, tak jest rozchwytywane). Czyta się je jak powieść, a jest to istny arsenał na wszystkie bałamuctwa, oszczerstwa i sztuczki socjalistycznych durzycieli naszych zacnych i poczciwych robotników. Czekamy odpowiedzi... ale podobno tym razem napróżno. *Naprzód* socjalistyczny wywinął się z tego „sianem“ i ewangelicznem zdaniem własnego fabrykatu: Błogosławieni, którzy poświęcają się trędowatym (to ma znaczyć zduszonym przez nich robotnikom), bo takich jest królestwo niebieskie... Pięknego tytułu dorobili się nasi robotnicy biedni!

W szkole Sztuk Pięknych otwarta zostanie publiczna doroczna wystawa prac uczniów malarskich, rysunkowych i rzeźby i trwać będzie przez trzy dni, to jest od dnia 16 lipca we czwartek w południe, do końca dnia 18 lipca w sobotę wieczorem.

Ze strejku. Kilkunastu robotników murarskich usiłowało wczoraj przeszkodzić w pracy robotnikom, zajętym przy budowie Orfeum. Policja udaremniła zamach. Robotnicy dalej tam pracują; są to po większej części murarze z Biały i Bielska. Mimo ogólnego strejku, wielu robotników murarskich, a szczególnie kamieniarskich zajęło się pracą; miejsca gdzie się praca odbywa, są strzeżone przez posterunki policyjne.

Skrucha grzesznika. Donosiliśmy już w naszem piśmie o kradzieży różnych przedmiotów wartościowych w Muzeum Narodowem w Sukiennicach, pomiędzy innemi o usunięciu sposobem tajemniczym obrączki Kościuszki. Podejrzenie padło na Antoniego Klimczaka, młodzieńca, który jakoś w tym czasie wyjechał na Wystawę do Pesztu. Policja sprowadziła stamtąd owego pana i w dniu wczorajszem pod umiejętnem badaniem p. Swolkena, nadkomisarza policji, Klimczak przyznał się, że on to był tym niezwykłym amatorem na rzeczy pamiątkowe. Dziś, wedle wskazówek Klimczaka obrączka zostanie odebrana i zwrócona napowrót Dyrekcji Muzeum.

Średniowieczny rycerz. Stróż nocny, z halabardą, napastował w nocy wczorajszej, powracającego do domu krawca, p. Jana Sch. Ale p. S. choć krawiec, jak się pokazało, był silniejszym od stróża nocnego, gdyż zabrał jego broń średniowieczną i złożył w urzędzie policyjnym.

Z Grzegórzek, które to nie tak dawno jeszcze sławne były z gospodarki żydowskiej, pocieszniejsze teraz nadchodzą wieści. Gorliwi kapłani założyli i tutaj między klasą pracującą Stowarzyszenie katolickich robotników „Przyjaźń“, w niedzielę zaś, t. j. d. 12 bież. m., było uroczyste jej otwarcie. Aniśmy się spodziewali tego, na co własnemi patrzyliśmy oczyma. Liczny zastęp robotników i rękodzielników najzacniejszych otaczał tam grono kapłanów, pełnych poświęcenia, co umieli swój zapał przelać w poczciwe serca licznych członków „Przyjaźni“. W najzupełniejszem przeciwieństwie do socjalistycznych wichrzycieli, co się wyzuli z Boga i z Wiary i tę największą pociechę i siłę robotnika starają się wydrzeć mu z duszy; wiał tu doprawdy i zachwycał szczery duch Wiary i zapał narodowy w pieśniach, przemowach i deklamacjach, jakie po sobie następowały, w ślicznie przystrojonym lokalu „Przyjaźni“. Trudno mi powtórzyć wszystko, bo tego było dużo, ale to tylko wspomnę, że przemawiał tam Przewielebny ks. proboszcz Łabaj i WO. Czencz, który obecnemu, a ze wszech miar zasłużonemu i sławnemu na polu parlamentarnem i kościelnem, erudycją, krasomówstwem i odwagą cywilną, ks. prałatowi Chotkowskiemu, urządził serdeczną owację za jego publiczne i niezachwiane męstwo, pomimo prześladowania żydowskich przyjaciół, a wreszcie za ostatnią przepyszną mowę na wiecu o „Rodzinie chrześcijańskiej“. Ślicznie na to odpowiedział najczcigodniejszy ks. prałat i prawdziwy entuzjazm wzbudził. Prócz tego przemawiali: przyjaciel Popiołek, przyj. Zydroń malarz, delegat zwierzynieckiej „Przyjaźni“, przyjaciel Cukrzyński krawiec, jako delegat kleparskiej „Przyjaźni“ i przyjaciel Gawłowicz robotnik z Dąbia, delegat „Przyjaźni“ dąbskiej. Deklamował zaś z wielkiem i do łez poruszającem przejęciem się, wiersz „Kroże“, przyjaciel Sienko.

Na końcu wstał raz jeszcze WO. Czencz i w serdecznych słowach wynurzył wdzięczność w imieniu „Przyjaźni“ grzegórzeckiej założycielowi jej, WO. Markiewiczowi T. J. i tym, co się koło niej szczególnie zasłużyli, jak ks. proboszczowi, dyrektorowi miejscowemu i sędziwemu prezesowi obecnemu. Miło tam było i podniośle w tem szczerze katolickiem kole i choć lokal niewielki, to przecie nadzieja serce każde napełnić musiała, że znajdą się dusze szlachetne, co pospieszą pod ten sztandar dobrej sprawy i niczego dla niej żałować nie będą.

Zamordowanie deputowanego. Zamordowanie hr. Stefana Sztaray jest, jak donoszą z Budapesztu, aktem zemsty. Morderca strzelił przez okno do hrabiego, spoczywającego w łóżku. Rana była śmiertelna. Podejrzenie pada na jednego z urzędników, oddalonych ze służby. Oficjalista ten, powodowany zemstą, już przed dwoma laty wykonał na hr. Sztaraya zamach.

Stanley, słynny podróżnik afrykański, jak donoszą z Londynu, jest umierający.

Składki. Ks. W. Janusz w Czudcu, przysłał 3 złr. 55 ct. na Wawel; kwotę powyższą zebrano na wieczorku u p. Minnickiego, naczelnika stacji w Czudcu.

Kamienicznik i lokator. Istnieje stowarzyszenie właścicieli realności, mające między innemi i ten cel, by ostrzegać przed złymi lokatorami. O ileż potrzebniejsze stowarzyszenie lokatorów, któreby chroniło ich przed złymi „kamienicznikami“. Jeżeli lokator nie płaci czynszu, właściciel wypowiada mu mieszkanie, sądownie usuwa i dostaje nowego lokatora, nic nie straciwszy na tem, lub nie wiele. Ileż atoli traci lokator, trafiwszy na złego „kamienicznika“. Wprowadziłeś się do nowej kamienicy, ugodziwszy mieszkanie za 480 złr. rocznie. Osuszyłeś je kosztem zdrowia, aż po roku podnosi właściciel czynsz na 540 złr. od razu, bez ceremonji o 60 złr. rocznie. Ale przez ten rok drzwi się popsuły, bo zrobione z mokrego drzewa, posadzki się porozsuwały, kuchnia rozlazła, więc zwracasz uwagę gospodarza i żądasz naprawy. Odpowiada ci, że na to ma kamienicę, by miał z niej dochody, ale nie na to, by na nią wydawał pieniądze. Nie dość, że o 60 złr. płacisz więcej, niż się zgodziłeś pierwotnie, ale musisz jeszcze ze 40 złr. wydać na uporządkowanie mieszkania. Wolno ci się atoli wyprowadzić, ale trafisz znowu na takiego samego, wydasz ze 30 zł. za przenosiny, a drugie tyle za reperacje zniszczonych w przenoszeniu mebli. Takich panów całe setki, a drugie setki takich, co albo nie wynajmą ci mieszkania, jeżeli masz dzieci, albo je wynajmą 25% drożej, niż takiemu, co dzieci nie ma. Jest to rys najdrobniejszy z rysów charakterystycznych większej części u „kamieniczników“.

Starczy to na juszkę, brakło na pietruszkę, mówi ludowe przysłowie, które zastosować można do naszego miasta. Oto przykład: Idziemy plantami z cudzoziemcem Wiedeńczykiem. Zachwyca się ich pięknością, wspaniałością, cieniem, chłodem; zachwyca się ślicznemi klombami koło Placu Szczepańskiego, koło Lilli Wenedy, koło Jagiełły, naprzeciw teatru i t. d. Ubolewa, że w całym Wiedniu, licząc Prater, Stadtpark, Volksgarten i wszelkie nowe ogrody, nie ma tyle zieleni, tyle cienia, tyle kwiatów, co na jednych plantach krakowskich, aż wtem zbliżamy się do gmachu teatralnego i widzimy drogę, okalającą go od strony plantacyj, zarosłą trawą i chwastem. Wiedeńczyk się dziwi, wzrusza ramionami i pojąć nie może, jak obok tak czysto, tak starannie utrzymanych plantacyj, może się znaleźć taki kawał drogi zupełnie opuszczony. Jeden robotnik, przez jeden dzień, wyczyściłby tę drogę, a mybyśmy uniknęli zupełnie słusznego zarzutu, że u nas w Polsce zawsze kuleje porządek. Drobna rzecz, a rażąca niesłychanie. Również nie pojmujemy, dlaczego zarząd plantacyjny nie zaopiekuje się skwerami na ulicy Wolskiej. I tu nie potrzeba wielkiego nakładu pracy i grosza. Ścieżki wyczyścić może dwóch ludzi za jeden dzień. Ale to już tak u nas zawsze. Starczyło panu na pałac, nie starczyło na studnię; starczy nam na prawdziwie piękne, prawdziwie europejskie utrzymanie plant, a nie starczy na oczyszczenie kawałka drogi przy teatrze i małego skweru na Wolskiej.

Z Wieliczki piszą: Dnia 21 bm. o godz. 11-ej przed południem odbędzie się w sali Rady powiatowej w Wieliczce L. Zgromadzenie ogólne Tow. rolniczego okręgowego. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia; 2) Przyjęcie nowych członków w poczet Towarzystwa; 3) Przedłożenia wydziału; a) o nawozach fosforowych — ref. Stef. Konopka; b) o zamierzonych zmianach w ustawie o licencjonowaniu buhaj — ref. K. Czecz. 4) Wnioski samoistne.

Żydzi, którzy w defraudacji soli najwięcej zawinili, namawiając robotników do kradzieży tejże, aby ją później za bezcen kupować, przyjęli teraz jeszcze na siebie role podżegaczy. Kiedy w ostatnich dniach komisarz skarbowy p. Witkoś zajęty był przesłuchaniem jednego z górników, któremu dowiedziono kradzieży soli, wtedy całe tłumy robotników, jak się okazuje, z namowy żydów napadły na strażnika skarbowego, wyrywając aresztowanego. Napad odparto — przeciw konspiratorom, ślepym wykonawcom wytoczono śledztwo.

Z poczty. W dniu 16 bm. otwartym będzie urząd pocztowy w Ponikwie (pow. Brody) ze zwykłym zakresem czynności. Tego dnia wejdzie w życie również urząd pocztowy w Jasionce (pow. Rzeszów). Urząd ten będzie połączonym za pomocą dziennie dwurazowych jazd posłańczych, kursujących między Rzeszowem a Sokołowem.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficjałów pocztowych: Ignacego Malinowskiego w Nowym Sączu i Jana Łączyńskiego w Krakowie kontrolorami pocztowymi w Krakowie.

Minister oświecenia nadał tytuł dyrektorów kierującym nauczycielom szkół ludowych: Rudolfowi Harienderowi w Drohobyczu, Janowi Hawrotowi w Samborze, Michałowi Koczyrkiewiczowi w Przemyślu i Janowi Oryszkiewiczowi w Radziechowie.

Oldze Łańcuckiej, kierującej nauczycielce szkoły żeńskiej w Drohobyczu, nadał minister oświecenia tytuł dyrektorki.

Komitet wykonawczy wiecu katolickiego zabiera się raźnie do poruczonej mu pracy. Ks. W. Sapieha zaprosić ma już w tych dniach na posiedzenie pp. dra Tad. Pilata i dra Fedaka celem wyboru osobistości, któreby należało kooptować tak, aby w komitecie reprezentowane były wszystkie dyecezje galicyjskie i okolice kraju.

Dyplom honorowy obywatelstwa m. Lwowa doręczyła w niedzielę ks. Adamowi Sapieze reprezencja miasta, złożona z pp. prez. Edm. Mochnackiego, delegata M. Michalskiego i radnych pp. dra Marjańskiego i Bardasza. Na stosowne przemówienie przy wręczeniu dyplomu prez. Mochnackiego, odpowiedział ks. Sapieha, dziękując serdecznie za dowód uznania skromnej — jak się wyraził — swojej pracy.

Strejk stolarzy we Lwowie, po pięciotygodniowem bezrobociu, zakończył się z poniedziałkiem. Na odbytem w niedzielę zgromadzeniu towarzyszy stolarskich stwierdzono, że z pracujących stale we Lwowie 700 czeladników, połowa wyjechała ze Lwowa, kilkudziesięciu zaś zawarło z majstrami dobrowolnie ugody i powróciło już przed dwoma tygodniami do pracy. Wobec tego uchwalono pogodzić się z majstrami na warunkach dawniejszych, z zastrzeżeniem 10 godzin pracy dziennej. Uchwalono jednak zarazem „bojkotować“ trzy fabryki: Braci Wczelaków, Hornunga i firmy Prugar Lenard-Cirin, tudzież dwa wielkie warstaty Mieleckiego i Tenerowicza. Tam robotnicy stawić się nie mają; zdaje się jednak, że i to postanowienie z konieczności położenia strejkujących samo upadnie.

Drugi egzamin rządowy złożył p. Paweł Prachtel de Morawiański na wydziale inżynierji w lwowskiej szkole politechnicznej.

Objaw chorobliwy. Czytamy w *Gazecie Narodowej*: „Wczoraj skonał we Lwowie młody, 16-letni chłopak, uczeń gimnazjalny a wyzionąć ducha musiał, bo onegdaj zażył zbyt wielką dozę dwuchromianu potasu, aby go można było jeszcze odratować. Młodziutki duch poszedł na sąd Boży dobrowolnie, a na ziemi zostawił rozpacz i wieczny żal matce nieszczęśliwej, której jedyny cel życia zstąpił z nim do grobu. Któżby nie współczuł boleści tej kobiety? Kto nie uroni łzy nad stratą największą, jaką mogła ponieść w życiu? Kto się nie zaduma nad faktem najsmutniejszym, jaki się zdarzyć może? Bo i któżto sobie życie odebrał? Oto wyrostek, nieledwie dziecko, które może dopiero wczoraj przestało się ubierać w pończochy i w krótkie spodenki. A dlaczego to uczynił? — bo przywiózł z prowincjonalnego gimnazjum, gdzie nauki pobierał, złą notę. Dreszcz przechodzi na myśl, w jak straszną, w jak przerażającą bezdeń rozpaczy wpaść może dusza, gdy straci równowagę moralną. Jeżeli życie sobie odbiera człowiek w pełni życia, to jest to fakt smutny, na-

wet okropny. Ale można go czasem wytłómaczyć — może samobójca wypił czarę rozkoszy do dna, a gdy trafił na męty, przeciął nić swego żywota, może też zmęczył się borykaniem się z prześladowczym losem i wreszcie sił mu już zabrakło do dalszej walki. Ale tu nie było ani przesytu rozkoszy, ani zbytku goryczy, tu wczoraj jeszcze żyło dziecko, któremu się cały świat uśmiechał, które jeszcze żyć wcale nie zaczęło, a dziś oto z kwiatu świetnie się zapowiadającego, pozostała ścięta i zwiędła łodyga. I istotnie kwiat ten pięknie się zapowiadał, musiała to być natura, bogato przez Boga uposażona, kiedy w walce przeciw Niemu wytrwała aż do śmierci. Tem większy żal, że się odwróciła od Niego i zeszła na manowce. Zeszła, czy ją zepchnięto? Sam Bóg to sprawiedliwie rozsądzi, ale ludzkiemi oczyma na rzecz patrząc, ludzkim rozumem badając, nie można nie zawołać z trwogą, że jakieś zło, jakaś straszna zaraza i do nas już się wciska z zachodu, kiedy i u nas już na wzór jego dzieci, życie sobie zaczynają odbierać".

Ułaskawienie. Morderca lwowskiego dorożkarza Segalla, urlopnik Aschkenazy, zasądzony przez sąd przysięgłych w Złoczowie na karę śmierci przez powieszenie, został przez cesarza ułaskawiony, a najwyższy trybunał skazał go na dożywotnie więzienie.

Olbrzymi proces odbędzie się w Stanisławowie z początkiem września b. r. przeciw 80 włościanom z Halicza, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego. Rozprawa odbędzie się w sali „Sokoła", lub teatralnej, ponieważ sala sądowa będzie za szczupłą do pomieszczenia wszystkich oskarżonych.

Egzamin dojrzałości w przemyskiem seminarjum żeńskiem złożyły: Bereska Wanda, Biega Józefa, Burdowicz Stefanja (z odzn.), Czerewko Zofja (z odzn.), Jawdyk Stefanja, Kanarek Sydonja, Kaszewska Józefa, Krechowicz Józefa, Löwenthal Frydryka, Leszczyńska Wanda, Lucas Wanda (z odzn.), Müller Józefa, Petrolewicz Włodzimira (z odzn.), Sobol Marja, Sonnenstrahl Antonina (z odzn.), Stephan Jadwiga (z odzn.), Strzelecka Marcelina, Sewerniak Michalina, Taklińska Kazimira, Tesarz Alojza (z odzn.), Traczewska Marja, Till Gizela, Tuna Aleksandra, Wdówka Marja (z odzn.), Wiewiórska Eugenja (z odzn.); z eksternistek: Jurakowska Marja, Wernberger Helena.

Z Monasterzysk piszą: Od kilku tygodni w każdej porze dnia niezliczone rzesze ludu z całego Pokucia i z najdalszych zakątków rozległego obwodu stanisławowskiego i z nadbrzeży dniestrowych, bez różnicy płci i wieku, bez względu na słotny czas, ciągną jak żórawie przez Monasterzyska do cudami słynącego miejsca w uroczym zakątku podolskim i Zarwanicy. Patrząc codziennie na tę nieustanną pielgrzymkę niezliczonej rzeszy ludu, spieszącego do cudownego miejsca, by wśród znojów i rozlicznych trosk codziennego życia, pokrzepić duszę i ciało u stóp Bożej Rodzicielki, mimo woli nasuwa się pytanie: czy jest jaka siła ludzka, by mogła zachwiać tak głęboką i silną wierę u naszego poczciwego ludu? Nie! i stotysięcy razy nie! Na nic się nie zdadzą intrygi warcholskich głów; mogą oni sobie wytężać mózgi nad środkami i środeczkami, lud im nie wierzy i wierzyć nie będzie, bo w poczciwem jego sercu tkwi głęboka wiara i niezgłębiona potęga uczucia religijnego, posunięta do wysokiego pjetyzmu. Nie zważa on na ciężki przednowek, na słoty i wichry, głodny i bosy, spieszy do cudownych miejsc, do owych źródeł ożywczych, z których tryska osłona w smutku i znoju, tam krzepi się tą cudowną troską Bożą i znosi swą gorzką dolę chętnie i bez sarkania.

Ze Stryja piszą: Najruchliwszem towarzystwem u nas jest bez wątpienia tow. muzyczne im. „Moniuszki". Dnia 5 bm. urządziło ono wycieczkę z bardzo urozmaiconym programem do Morszyna, 12 bm. i r. urządza znów wycieczkę do Rozchurcza. — W Komarowie, koło Stryja, zmarł dziś rano najstarszy pastor dla Galicji, dr Gustaw Zipser.

Wylew. Z Grybowa piszą: Wskutek oberwania się chmur w okolicy Bereziec, wezbrała w sobotę rzeka Biała, rozbiła dwa jazy i zabrała dwa tartaki. Szkoda znaczna. W Ciężkowicach podczas tej burzy piorun zabił jednego włościanina.

Pies wybawca. Szczególny wypadek zdarzył się w Miskolczu. Wybawienie 17 letniej dziewczyny przez psa, a więcej jeszcze sposób, w jaki dziewczynie tej zagrażało niebezpieczeństwo, wywołało tam wielkie wrażenie. W niedzielę o północy obudził się gospodarz Friedmann wskutek nieustającego wycia i skomlenia wielkiego psa podwórzowego. Wyskoczył z łóżka, zapalił latarkę i udał się na podwórze. Noc była ciemna. Pies, zoczywszy pana, zaczął biedz naprzód i stanął wreszcie na końcu podwórza. Friedmann zbliżył się ze światłem i ujrzał przy płocie metr długie i 40 centimetrów wysokie pudło, które było za ciężkie, aby je mógł z miejsca ruszyć. Tymczasem nadeszła służba domowa i policja, przy której pomocy otworzono tajemnicze pudło. Jakież było przerażenie otaczających, gdy ujrzeli młodą dziewczynę, widocznie bez życia, którą ktoś prawdopodobnie w zamiarze pokrycia zbrodni ukrył w tem pudle. Przywołano lekarza, któremu udało się po dłuższych usiłowaniach przywrócić dziewczynę do życia; gdy przyszła do przytomności, popadła zaraz w sen głęboki. Tylko zmyślności psa zawdzięcza owa dziewczyna życie, albowiem stwierdził lekarz, iż gdyby dłużej jeszcze pozostała zamkniętą w pudle, uległaby niechybnej śmierci. Policja czyni starania, aby wykryć sprawcę tajemniczej zbrodni.

III lista gości w Szczawnicy wykazuje drużyn 750, osób 1.113. Od 28 z. m. do 7 b. m. przybyło drużyn 250, osób 328.

Sejmik relacyjny. Posłowie do Sejmu szląskiego p. Cieńciała i ks. Świeży, złożą sprawę ze swych czynności poselskich w Frysztacie na Szląsku dnia 19 b. m. o godz. 3 popołudniu.

Śniegi spadły w tych dniach w Siedmiogrodzie w okolicy Kołoszwaru (Klausenburg).

Wyścigi. W Derby w Moskwie d. 12 b. m. (nagroda rs. 30.000, premjum rs. 1.000, złote żetony dla hodowcy i właściciela i zegarki złote dla trenera i jeźdźca) pierwszy był „Matador" J. Reszkego, drugą „Testa Bianca" i trzecim „Barbier de Seville" p. L. Grabowskiego.

Na budowę szkoły polskiej w Białej pierwszy festyn w połączeniu z tombolą, w tym sezonie, odbył się w Szczawnicy we środę dnia 8 b. m., dzięki inicjatorom pp. A. Bazalowi i prof. Zgutowi. Do uświetnienia tegoż przyczynili się, nie szczędząc trudów i pracy pp. Święcicka i Zielonkowa, tudzież pp. Doberski, Szalay i inni. Czysty dochód po strąceniu kosztów i wydatków wynosi 88 złr. 34 ct., za sprzedane cegiełki zamiast biletów wstępu 32 złr. Ogólną sumę, wynoszącą 120 złr. 34 ct. złożono krakowskiemu Kołu pań na ręce sekretarki M. Siedleckiej.

Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" składa niniejszem serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy czemkolwiek przyczynili się do powiększenia funduszu na budowę szkoły polskiej w Białej.

Pierścionek złoty z brylancikami złożono w tutejszym urzędzie policyjnym.

Za łamanie krzewów na Plantach, doprowadzono wczoraj do urzędu policyjnego 10-letniego Michała Lachockiego.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Opera w Krakowie.

Jedna z najwdzięczniejszych partyj sopranowych, rola Racheli w „Żydówce", Haleryego, posłużyła wczoraj p. Arklowej za drugi występ na scenie tutejszej. Te same zalety, które w tak wysokim stopniu ujęły słuchaczów za pierwszem wystąpieniem znakomitej artystki, ujawniły się także i tym razem w całej pełni. Jak dawniej, tak i teraz p. Arklowa zachwycała głosem, uczuciem, temperamentem, zbierając w zamian od słuchaczów oklaski, i — kwiaty, szczególniej po słynnej romancy II aktu, oddanej z takiem przejęciem i tak skończenie, że nic więcej nadto ani spodziewać się, ani żądać nie ma potrzeby.

Wiele nadziei przywiązywaliśmy wczoraj do roli Eleazara, interpretowanej przez p. Florjańskiego. Niestety, potężny zazwyczaj głos artysty zdawał się podlegać tym razem pewnemu znużeniu. Objaw zaś ten uwydatnił się szczególniej w arji finałowej IV aktu, prawdopodobnie też z tego powodu wykonanej w znacznie przyspieszonem tempie. Widocznie jednak publiczność innego była zdania, skoro artysta kilkakrotnie zmuszonym był pojawić się na scenie, aby podziękować słuchaczom za zaszczytne odznaczenie, jakie po odśpiewaniu ustępu tego, dostało mu się w udziale.

Przedstawienie zresztą wczorajsze wsparte dzielnie przez p. Jeromina w roli kardynała, rozwijało się potoczyście. Ale dlaczego rolę księcia śpiewaną dawniej z powodzeniem przez p. Sienkiewicza oddano tym razem p. Jarońskiemu, dla którego partja ta mimo ułatwień i przekształceń okazała się za trudną — odpowiedzieć nie umiemy. *St.*

* (Z teatru letn.: „Lili", wodewil w 3 aktach). Gdyby Olivier Basselin z doliny de Vire przeczuł, że rodzaj jego twórczości znajdzie kiedykolwiek tak wstrętnych karykaturzystów, jak się nimi okazali wczoraj Hennequin i Milland, prędzejby satyry swoje puścił z dymem, niż je światu przekazał. Libreciści „Lili", naśladowcy jeneralnego dostawcy sztuk dla teatru *de Madame*, nie posiadają ani tej siły w intrydze, ani tej miary artystycznej, jaka cechuje utwory Scribego. W jedno tylko wodewil pp. Hennequina i Millanda obfituje — w koncepty wyuzdane i niesmaczne. To nas chyba zwalnia od szczegółowej jego oceny. Nie straci nikt na tem — a zyska dyrekcja, która nie będzie się potrzebowała rumienić za — wybór sztuki.

W „Lili" widzimy trzy epoki z życia kobiety. W akcie pierwszy Amalja, zdrobniale zwana Lili, jest panną, rzucającą się na szyję nieznanemu... trębaczowi, w akcie drugim flirtującą, żądną wrażeń mężatką, w trzecim wreszcie — babcią, wyśpiewującą miłosne duety z exs-amantem!

Muzyczka Hervégo, ilustrująca wczorajszą nowość teatru letniego, melodyjna i wdzięczna. Tłómaczenie zręczne, niewolne jest jednak od — nielogiczności. Akcja rozgrywa się we Francji — a Plinchard mówi o... *Tygodniku ilustrowanym* i o *Wieku*, pismach, wychodzących w Warszawie. Gdzie Krym, a gdzie Rzym?

I jeszcze jedna nielogiczność: W akcie drugim rzecz dzieje się w r. 1856, pani Bronikowska (Lili) wyśpiewuje wyjątki z operetek, napisanych w ostatnich piętnastu latach i w dodatku przez Wiedeńczyków (?!!). O grze artystów pomówimy obszerniej po dzisiejszem, drugiem przedstawieniu. *Minos.*

* Kierownictwo *Bibljoteki warszawskiej* przechodzi w ręce Michała ks. Radziwiłła, miłośnika literatury, który talent swój szczęśliwie zaznaczył szeregiem utworów poetyckich i nowelistycznych.

* O Częstochowie i Warszawie interesujące feljetony zamieszcza ostatni numer wychodzącej w Pradze *Politik*. Jest to jeden z szeregu listów, jakie wysyła z podróży jeden z współpracowników tego dziennika, wysłany na wystawę do Niżnego Nowgorodu.

* Wystawa teatralno muzyczna otwartą zostanie dnia 25 b. m. w pałacu przemysłowym na polach Elizejskich w Paryżu. Program obejmuje pięć działów głównych: dział historji teatru, przyborów, dokumentów i środków pomocniczych, statystyki, nauki i teatru zagranicznego. Na pierwszem piętrze urządzoną została sala koncertowo-teatralna na 500 osób.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś we środę dnia 15 b. m. „Bal Maskowy" opera Verdiego z p. Kruszelnicką. W piątek 17 b. m. „Hugonoci" opera Mayerbera z pp. Arklową, Camilową, Florjańskim, Górskim, Jerominem i Grabowskim. „Bal Maskowy" i „Hugonoci" będą dane tylko jeden raz.

Repertoar teatru letniego w Parku krakowskim. — Dziś we środę dnia 15 lipca po raz drugi „Lili" wodewil w 3 aktach Hervego.

HUMOR.

Szczególny rodzaj zdziecinnienia.

Iks na starość został dzieckiem!
Ale zamiast się pod lipą
Bawić cackiem staroświeckiem,
Które dawniej zwano klipą,
Zamiast chodzić, gdzie śmiech dzieci
Wzbudza radość wciąż szaloną,
On się żeni po raz trzeci
I to z coraz młodszą żoną.

— Jak pan śmiesz gwizdać tu w kantorze!
— To pan pryncypał o to się złości? Ciesz się pan raczej, że jestem taki wesół przy tej nędznej płacy!

— Słyszałeś, doktór X ocalił córce radcy życie!
— I jak go wynagrodził?
— Dał mu ją za żonę!
— No tak, na tym świecie zwykle za dobre, płacą czarną niewdzięcznością!

Wszedłem do serca, co otworem stoi,
A że omyłka nie stanowi zbrodni,
Więc mi wybaczcie, czytelnicy moi,
Żem się omylił: to był dom przechodni.

OSTATNIA POCZTA.

= *Neue fr. Presse* donosi: Po konferencjach ugodowych z końcem lipca lub z początkiem sierpnia, udać się ma prezes ministrów, hr. Badeni, na dwór cesarski do Ischlu. W tym czasie oznaczony ma być termin rozwiązania sejmów krajowych i rozpisania nowych wyborów.

= W rozmowie z korespondentem *N. fr. Presse* oświadczył Baratieri, że powziął silne postanowienie nie dawania żadnych wyjaśnień w sprawie nieszczęsnej bitwy i właściwej przyczyny katastrofy. Gdyby jednak był kiedykolwiek do tego wbrew swoim zamiarom zniewolony, to uczyniłby to tylko przed parlamentem włoskim.

= Król konferował z jenerałem Pelloux.. Po rozmowie Rudiniego z Pelloux, odbyła się dalsza konferencja między Rudinim, Brinem, Pelloux i Colombo. Pelloux domaga się, aby budżet wojskowy w kwocie 234 mil. podniesiono do dawniejszej wysokości 246 miljonów. Tego samego dnia odbyły się dwa posiedzenia Rady ministrów, w których wzięli udział wszyscy dymisjonowani ministrowie, z wyjątkiem Ricottiego i Perazziego. O godzinie 10 wieczorem zebrała się powtórnie rada ministrów. Dzienniki zapewniają, że przesilenie zostanie niebawem ukończone. Utrzymuje się pogłoska, że Pelloux wejdzie w skład gabinetu.

= Niektóre dzienniki włoskie sądzą, iż skład nowego gabinetu będzie następujący: Visconti Venosta sprawy zagraniczne, Luzzatti skarb, Pelloux wojnę, Finali roboty publiczne, Pinetti poczta. Inne teki pozostaną w rękach dotychczasowych ministrów.

= Do *Times* donoszą z Canei: Z Retymna nadchodzą groźne wiadomości. Cztery wsie tureckie spalone. W Retymnie powstał popłoch wskutek tego, iż pewien chrześcijanin przypadkiem dał strzał w pobliżu konsulatu angielskiego. Wywołało to bójkę przed konsulatem, w której zabito jednego policjanta i jednego Turka, dwóch zaś raniono.

Telegramy

własne „Głosu Narodu".

Berno 14 lipca (w południe). Na niedzielnem zgromadzeniu Młodoczechów morawskich w Besednim domu, dep. Stransky dowodził, że

w razie, gdyby przyszło do zerwania pomiędzy rządem a partją liberalną, młodoczeska opozycja musi być o tyle ostrożniejsza, aby temu zerwaniu nie przeszkodziła. Zdaniem dep. Stranskyego po najbliższych wyborach rząd będzie musiał zwrócić się bardziej ku prawicy.

Budapeszt 14 lipca (w południe). Żyd Henryk Leway, członek Izby magnatów, przyjął chrzest, ale zarazem złożył godność magnata, aby jego dawni współwyznawcy mogli mieć tę samą liczbę przedstawicieli. Ta solidarność neofity z żydami, którą niezmiernie chwalą liberalne dzienniki, jest w wysokim stopniu charakterystyczna.

Belgrad 14 lipca (w południe). Król Jerzy grecki w przejeździe do Kopenhagi odwiedzi w sierpniu króla Aleksandra serbskiego.

Reichenhall 14 lipca (w południe). Cesarzowa austrjacka przybyła tu wczoraj i zamieszkała w zakładzie leczniczym Achselmamstein.

Rzym 14 lipca (w południe). Jenerał Ricotti dziś wieczorem wyjeżdża do Modeny. Kombinacja powołania jenerała Pelloux upadła skutkiem tego, że minister skarbu Colombo, sprzeciwił się kategorycznie wszelkiemu podwyższeniu budżetu wojskowego

Rzym 14 lipca (w południe). Obiegają pogłoski, że rokowania z jenerałem Pelloux uważać należy za rozbite. Rudini powołał telegraficznie do Rzymu jenerała Morra di Lavriano, który też przybył tu wczoraj wieczorem.

Londyn 14 lipca (w południe) Należy oczekiwać w najbliższym czasie dalszego pochodu egipskiego korpusu ekspedycyjnego wzdłuż Nilu.

Londyn 14 lipca (w południe). Na posiedzeniu Izby gmin dep. Bryon poruszył sprawę kreteńską i zapytywał, jakie ma zamiary w tym kierunku rząd angielski. Podsekretarz stanu Curzon odpowiedział, że ambasadorowie konstantynopolitańscy obradują jeszcze nad tą sprawą i nie uczynili swoim rządom jeszcze pozytywnych projektów. Nie ułatwiłoby zaś pożądanej jednomyślności mocarstw, gdyby rząd Wielkiej Brytanji rozwodził się nad swojem samodzielnem stanowiskiem.

Londyn 14 lipca (w południe). Izba gmin odebrała dziś petycję rady sanitarnej miasta Buluwayo. Petycja prosi, aby południowo amerykańskiemu towarzystwu nie odejmowano przywileju i aby dotychczasową formę rządu utrzymano bez zmiany.

Captown 14 lipca (w południe). W Port Elisabeth odbył się miting, na którym domagano się burzliwie ponownego zamianowania Rhodesa dyrektorem Chartered Company. W innych miejscowościach kolonji przygotowują się podobne dla Rhodesa manifestacje.

Ateny 14 lipca (w południe). Gubernator uroczyście zagwarantował konsulom bezpieczeństwo chrześcijańskich posłów i najzupełniejszy w mieście porządek.

Chicago 14 lipca (w południe). Komitet wykonawczy amerykańskiej bimetalistycznej unji zaakceptował program Bryana i uchwalił mu wotum zaufania.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 15 lipca (rano). Ponieważ dr Małachowski nie otrzymał jeszcze zatwierdzenia monarszego, Radzie miejskiej przewodniczył Mochnacki. Rada miejska uchwaliła objąć tramwaj elektryczny na koszt miasta za sumę 800.000 złr.

Wiedeń 15 lipca (rano). Zamianowani zostali radcy sądów krajowych: Ambroży Janowski we Lwowie, i Edmund Gaertner w Krakowie, radcami wyższego sądu krajowego w krakowskim wyższym sądzie krajowym. Sędzia powiatowy Włodzimierz Mandyczewski w Haliczu, sekretarz rady w lwowskim sądzie krajowym Konstanty Korbewein, zastępca nadprokuratora państwa Marjan Oleński we Lwowie i sędzia powiatowy Aleksander Męciński w Jaworowie, zamianowani zostali radcami sądu krajowego w lwowskim sądzie krajowym. Prokurator w Wadowicach dr Juljan Morelowski otrzymał tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

Wiedeń 15 lipca (rano). Sankcję monarszą otrzymała uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa nadająca miastu Brodom i powiatowi Buczackiemu prawo do pobierania myta.

Wiedeń 15 lipca (rano). Ogromne wrażenie sprawia tutaj wielkie oszustwo w rządowej pocztowej Kasie Oszczędności. Skontysta Józef Adamek, liczący lat 52, zatrudniony przy firmie Schöller i Sp. przy Bauerumarkt, otrzymał wczoraj przed południem zlecenie, aby zlikwidował w pocztowej Kasie Oszczędności czek, opiewający na sumę 10.000 złr. Adamek otrzymał w biurze pocztowej Kasy Oszczędności kwit likwidacyjny na tę kwotę. Kwit ten włożył Adamek do zewnętrznej kieszeni swego płaszcza. Gdy chciał o godzinie 2 popołudniu kwit ten na 10.000 złr. zrealizować w kasie, zawiadomił go odrazu urzędnik, że suma ta jest już podniesiona. Adamek sięgnął do kieszeni i w istocie nie znalazł już tam kwitu. Okazało się, że o godz. $\frac{1}{2}$12 w południe podjął w kasie tę sumę jakiś młodzieniec mogący liczyć od od 25 do 30 lat. Prawdopodobnie oszust obserwował skontystę jeszcze w biurze i ukradł mu kwit z kieszeni.

Budapeszt 15 lipca (rano). Dziś wieczorem, a najdalej jutro rano, przybędą do Wiednia następujący węgierscy ministrowie: baron Banffy, minister skarbu Lukacs, minister handlu Daniel, minister rolnictwa Daranyi i minister dworu Josika. Jutro rozpoczynają się konferencje ugodowe.

Budapeszt 15 lipca (rano). Pierwsze węgierskie akcyjne Towarzystwo fabryki kart do grania odbyło wczoraj nadzwyczajne zgromadzenie jeneralne, na którem omawiano oszustwa byłego dyrektora, Stefana Csirosa. Towarzystwo poszkodowane jest na sumę 40 000 złr. Dyrekcja postawiła wniosek rozwiązania i zlikwidowania przedsiębiorstwa. Doniesienia karnego przeciwko Csirosowi postanowiono nie wnosić, a to z tego względu, że jest starcem siedmdziesięcioletnim, ojcem licznej rodziny i pracował w Towarzystwie od lat dwudziestu pięciu.

Ischl 15 lipca (rano). Kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe, który przebywa w Alt-Aussee na letniem mieszkaniu, przybył tu stamtąd wczoraj w południe. Kanclerz przyjęty został wczoraj popołudniu przez cesarza Franciszka Józefa.

Berlin 15 lipca (rano). Z Metzu donoszą o nowej sprawie szpiegostwa. Robotnik piwowarski Hamlisch, rodem Austrjak, aresztowany został wskutek podejrzenia, że nakłaniał podoficerów do zdrady tajemnic.

Berlin 15 lipca (rano). Socjalistyczny *Vorwärts* donosi, że w ostatnich dniach zaaresztowano w Petersburgu mnóstwo osób. Policja odkryła trzy tajne drukarnie, które drukowały socjalistyczne odezwy strejkujących robotników. Wyborna organizacja strejku, zdumiewa i przeraża rząd rosyjski.

Berlin 15 lipca (rano). Podczas zabawy ziecinnej na przedmieściu Weissensee obalił się słup, po którym dzieci miały się wspinać do góry. Jedno dziecko zginęło na miejscu, dwoje jest ciężko rannych. Jedna z matek słysząc o nieszczęściu, pospieszyła na miejsce wypadku, aby sprawdzić, czy jej dziecku nie stało się co złego. Podczas jej nieobecności w domu, pozostawione tam same drugie dziecko wypadło z okna i zabiło się na miejscu.

Paryż 15 lipca (rano). **Spełniono zamach na prezydenta Rzeczypospolitej Feliksa Faure'a. Kiedy wczoraj popołudniu, jako w narodowe święto zdobycia Bastylji, prezydent Faure jechał na wielki przegląd wojsk w Longchamps w którym miał także brać udział Li Hung Czang, niejaki François wystrzelił do niego dwukrotnie z rewolweru Strzały na szczęście chybiły; nikt nie jest raniony. Sprawcą zamachu jest ten sam człowiek, który niedawno temu w Izbie deputowanych rzucił z galerji petycję. Wówczas aresztowano go, następnie jako idjotę wypuszczono na wolność. Po spełnieniu zamachu na Faure'a lud byłby bezzwłocznie Françoisa rozerwał żywcem na sztuki, gdyby nie policja, która go szybko uprowadziła. François utrzymuje, że strzały były ślepe i że chciał tylko zwrócić na siebie uwagę. Jakieś indywiduum wrzasnęło w chwili zamachu: „Górą anarchja!". Aresztowano je natychmiast, również jak i jakąś trzecią osobistość Lud urządził następnie prezydentowi Faure'owi długotrwałą wspaniałą owację.**

Paryż 15 lipca (rano). Dzienniki chwalą cesarza Wilhelma za pomoc, użyczoną francuskiemu parowcowi „Chanzy."

Le Puy 15 lipca (rano). Wskutek wykolejenia się pociągu pod St. George d'Aurac zginęło ośm osób, dziesięć osób jest ciężko rannych. Dziewięć wagonów zdruzgotanych.

Belgrad 15 lipca (rano). W królewskiej adjutanturze popełniono sensacyjną kradzież. Mianowicie podczas ostatniego balu dworskiego skradziono całą korespondencję pomiędzy królem Aleksandrem a ex królem Milanem. Po zarządzeniu dochodzeń okazało się, że kradzieży dopuściła się dama dworu królowej Natalji, panna M—a, która cieszy się ogromnem zaufaniem królowej Natalji; nie ulega także wątpliwości, że listy ukradła nie dla siebie, ale z czyjegoś polecenia. Śledztwo wykazało, że dystyngowana złodziejka około północy podczas pauzy balowej weszła do pokoju adjutantury znajdującego się tuż przy królewskich komnatach, wyłamała biurko jeneralnego adjutanta pułkownika Ciricza i zabrała z sobą wymienione wyżej dokumenty. Panna M—n ma być usunięta ze służby dworskiej.

Petersburg 15 lipca (rano). Poseł rosyjski w Japonji Hitrowo umarł w Petersburgu na anewryzm. (Hitrowo jako reprezentant Rosji w Bukareszcie odegrał haniebną rolę wobec Bułgarji. Ponieważ najmował wprost zbirów na życie panującego księcia i czynił to dość niezręcznie, odesłano go jako skompromitowanego głównie w spisku majora Panicy aż do Japonji. *Przyp. Red.*).

Rzym 15 lipca (rano). Przesilenie już załatwione. Visconti-Venosta objął tekę spraw zagranicznych, Prinetti ministerstwa poczt i telegrafów, Bonacci roboty publiczne, Luzatti ministerstwa skarbu, Pellonx tekę wojny. Budżet wojskowy oznaczony został na 246 miljonów.

Wiedeń 15-go lipca. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 365·— Anglobanki 393·—; Länderbank 256·25; Staatsbahny 364·50; Lombardy 104·—; Renta majowa 101·85; Renta koronowa węgierska 99·70; Alpiny 82·20; Tureckie 54·20.

Gospodarstwo i handel.

Widoki urodzajów w Rosji. Podług ostatnich telegraficznych danych widoki urodzajów w Rosji są jak nalepsze. Najpiękniejszy plon obiecują zasiewy w części środkowej i południowej Cesarstwa, oraz północna część Kaukazu. W gubernjach północno zachodnich także zbiory dobrze się zapowiadają.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan M. W. w Krakowie. Rzecz słaba, więc jej nie możemy drukować.

Wszystkich, którzy żądają początku powieści „Mała księżniczka" jesteśmy zmuszeni nwiadomić, że zapas 1400 egzemplarzy został zupełnie wyczerpany i dziś początkiem nikomu służyć nie możemy.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. J. Ruez z Król. Pol., Mr. de Grimaldi z Paryża, A. Jędrzejowicz ze St. Miasta, M. hr. Sobańska i Fr. Jędrzejowicz ze Lwowa, E. Grunwald i K. Wachanek z Wiednia.

Hotel Saski. Dr K. Rumszewicz z Kijowa, dr J. Konkolniak ze Stanisławowa, M. Wroński z Paryża J. Pollak z Lambrecht, L. Samet i R. Lippmann z Wiednia, J i L. Wilczyńscy. dr J. N. Frejdosiewicz i L. Prószyński z Warszawy.

Hotel Drezdeński. M. Massonowa z Granicy, K. Kułakowski, H Januszkiewicz, W. Gorecka i J. Kędzierski ze Lwowa, dr J. Czajkowski z Sosnowic, H. Krum z Drezna, G. Melicha z Wiednia, T. Cienkiewicz i H. Kniakowska z Warszawy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 4·53 rano osobowy, godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 55 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki**: godzina 11 minut 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14-go lipca — 2 godz. 30 minut po poł.

	zł.	ct		zł.	ct.
Renta austr. papier opod .	101	85	Losy tureckie . .	53	60
Renta austr. srebrna . . .	101	95	Anglobank . . .	157	50
Renta austr. 4% złota . .	123	45	Unior	292	50
Renta austr. 4% koronowa	101	20	Bankverein . . .	268	50
4% „ „ złota	122	90	Akcje Länderbank	255	50
4% Renta węg. kor.	99	60	„ „ lwowsko-czerniow.	290	00
Akcje banku au.-w.	963	00	„ „ południ. .	103	75
„ kredytowe .	363	—	Elbenthal . . .	267	75
Londyn vista . .	119	85	Nordbahn . . .	3410	
Marki	58	77½	Staatsbahn . . .	364	25
Napoleony . . .	9	51	Alpin	82	00
Włoskie banknoty .	44	50	Akcje tytoniowe .	167	25
Dukaty	5	65	Ruble	126	75
Losy prem. węg. .	151	75			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 14-go lipca.

Banknoty austr. .	170	10	4% Listy likw. pol.	68	15
Krótki Wiedeń . .	170	05	Renta włoska . .	88	80
Banknoty ros. . .	216	30	Akcje austr. kred.	228	62
Listy zast. pols. .	216	05	Ultimo ruble . .	216	25

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 51 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa· w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy***, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***, ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy***, ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. - 2.45 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa***, ma poł. w Przemyślu od N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.33 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima***, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.